

Pękł kolejny zbiornik retencyjny, fala powodziowa wzbiera

17 września 2024

Dramatyczna sytuacja na Nysie Kłodzkiej. W poniedziałek przed południem pękł zbiornik retencyjny Topola. Zagrożenie powodziowe obejmuje wiele miejscowości położonych w dolinie rzeki. Służby apelują o natychmiastową ewakuację.[NCz] Polski rząd zdecydował o wprowadzeniu stanu klęski żywiołowej. Będzie obowiązywał na terenach objętych powodzią na maksymalnie 30 dni, a więc na obszarze części województw dolnośląskiego, opolskiego oraz śląskiego.[PE]



Stan klęski żywiołowej wprowadzono „w związku z powodzią we wrześniu 2024 r. w południowo-zachodniej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, w celu zapobieżenia jej skutkom oraz w celu ich usunięcia”, jak czytamy w rozporządzeniu, które ukazało się w „Dzienniku Ustaw”. Będzie on obowiązywał przez 30 dni następujących po dniu ogłoszenia rozporządzenia, a zatem do 16 października. Stan klęski żywiołowej w województwie dolnośląskim obowiązuje w powiatach: kamiennogórskim, karkonoskim, kłodzkim, lwóweckim, wałbrzyskim i ząbkowickim oraz miasta na prawach powiatu – w Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Z kolei w województwie opolskim obejmuje powiaty: głubczycki, nyski i prudnicki oraz gminę Strzeleczyki w powiecie krapkowickim. Natomiast w województwie śląskim będą nim objęte następujące powiaty: bielski, cieszyński, pszczyński i raciborski oraz miasto na prawach powiatu Bielsko-Białą.[PE]

Jak podaje oficjalny serwis Polskiej Agencji Prasowej, w czasie obowiązywania stanu klęski żywiołowej dopuszcza się

stosowanie ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela. Wiąże się to z obowiązkiem opróżnienia lub zabezpieczenia lokali mieszkalnych bądź innych pomieszczeń, a także nakazem ewakuacji w ustalonym czasie z określonych miejsc, obszarów i obiektów oraz nakazem lub zakazem przebywania w określonych miejscach i obiektach, a także na określonych obszarach oraz nakazu lub zakazu określonego sposobu przemieszczania się.[PE]

Według najnowszych informacji zniszczeniu uległ przepust między zbiornikami retencyjnymi Topola i Kozielno. Woda z uszkodzonego zbiornika Topola płynie w kierunku zbiornika Kozielno, a następnie w stronę zbiorników Otmuchów i Nysa. Nagrania umieszczone w mediach społecznościowych pokazują dramatyczną skalę zniszczeń i ilość wody wydostającej się ze zbiornika. Zbiornik Topola, zlokalizowany na terenie gminy Kamieniec Żąbkowski, ma pojemność blisko 22 mln m³. Wraz ze zbiornikami Kozielno, Otmuchów i Nysa tworzy zespół zbiorników wielozadaniowych, które stanowią część systemu ochrony przeciwpowodziowej dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców doliny Nysy Kłodzkiej. Istnieje jednak bardzo duże ryzyko, że system takiej ilości wody nie wytrzyma.[NCz]



Burmistrz gminy Paczków ogłosił „bezwzględna” i natychmiastową ewakuację mieszkańców dolnej części miasta Paczków, dolnej części Kozielna, dolnej części Starego Paczkowa. Komunikat wydał także burmistrz Kamieńca Żąbkowskiego, Sylwester Kowal. „W ostatnich godzinach nasze służby przeprowadziły szereg akcji ewakuacyjnych, w tym dramatyczną ewakuację dwóch osób z samochodu, który utknął przed Kamieńcem. Zbieramy wstępne dane na temat strat, a skala jest porażająca” – powiedział. Obecnie największe zagrożenie dotyczy miejscowości położonych poniżej uszkodzonego zbiornika Topola, wzdłuż biegu Nysy Kłodzkiej. Mieszkańcy tych terenów powinni śledzić komunikaty lokalnych władz i służb ratunkowych oraz być gotowi w każdej chwili do ewentualnej ewakuacji.[NCz]

W sieci pojawiają się pierwsze nagrania z Kłodzka po przejściu wielkiej wody. Przechodząca przez Kłodzko powódź nie oszczędziła ani starej, ani nowej zabudowy. Zniszczone są ulice i budynki, powybijane szyby w sklepach. Skala zniszczeń jeszcze nie została oszacowana, a przecież już teraz wiadomo, że w odbudowę zniszczonych miejscowości będzie trzeba włożyć ogromne pieniądze. Oglądając nagrania z Kłodzka, można mieć skojarzenia ze zniszczeniami wojennymi. Podobnie wyglądały polskie miasta po II wojnie światowej, czy niektóre ukraińskie miasta, które ucierpiały w wyniku rosyjskiej inwazji.[NCz]



Trwa dramatyczna walka o wał przeciwpowodziowy w Nysie. Przez całą noc mnóstwo ludzi walczyło o obronę miasta przed wodą. Na razie się udało, ale zagrożenie nie minęło. W poniedziałek po południu z powodu ryzyka przerwania wałów wezwano do ewakuacji mieszkańców ponad 40-tysięcznego miasta Nysa. Sytuacja stała się krytyczna, gdy w wałach pojawiły się wyrwy, grożące zalaniem centrum miasta. Początkowo wał próbowano umacniać za pomocą worków z piaskiem zrzuconych przez śmigłowce. Nie wyglądało to jednak zbyt poważnie – w kilkanaście minut zrzucono zaledwie kilka worków, dodatkowo niektóre z nich się rozpadły. Jasne stało się, że w ten sposób miasta obronić się nie uda. W tym samym czasie trwała wielka mobilizacja mieszkańców. Ostatecznie około 2000 ludzi utworzyło „łańcuch”, podając sobie worki z piaskiem. Do akcji dołączyli strażacy i żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, umacniając naruszony wał.[NCz]



W poniedziałek wieczorem burmistrz Nysy, podkreślając wagę sytuacji, nazwał zbliżającą się noc „najważniejszą w XXI-wiecznej historii miasta”. Udało się ją przetrwać. Jedna z wyrw w brzegu rzeki Nysa-Kłodzka została załataną. Nie oznacza

to jednak, że miasto jest już bezpieczne. Pojawiła się druga wyrwa. Miasto Nysa cały czas jest zagrożone. Wszyscy mają jednak nadzieję, że mobilizacja tysięcy ludzi, wspólne wysiłki uchronią miasto przed kolejnym – znacznie większym niż w niedzielę – zalaniem. – Wystąpiły nowe trudności z wałem przeciwpowodziowym, który mieszkańcy Nysy wzmacniali wspólnie ze służbami ratunkowymi. Mamy drugą wyrwę w wale. Początkowo była niewielka, teraz znacznie się powiększyła – powiedział kapitan Dariusz Pryga z nyskiej straży pożarnej w rozmowie z RMF FM.[NCz]

https://www.youtube.com/watch?v=uXIDd_Ekt-8

Powszechny Zakład Ubezpieczeń (PZU) wypłaca już pierwsze odszkodowania z powodu powodzi. Skala pokazuje, że już niedługo powódź może zboleć nas finansowo. Premier Donald Tusk już obiecał wsparcie w wysokości miliarda złotych. PZU już w niedzielę wypłaciło pierwsze zaliczki ubezpieczeń osobom, które zostały poszkodowane w wyniku powodzi. W sumie do PZU miało już wpłynąć ponad 3 tys. wniosków od ubezpieczonych, którzy w jakiś sposób ucierpieli przez wielką wodę. „W tej trudnej sytuacji nie pozostawimy żadnego naszego klienta bez opieki i wsparcia. PZU ma ogromne doświadczenie w obsłudze masowych szkód powstałych w wyniku działania żywiołów atmosferycznych. Zmobilizowaliśmy dodatkowe siły w organizacji, by w chwili wystąpienia kataklizmu móc jak najszybciej udzielić pomocy naszym klientom i maksymalnie ułatwić im proces dokumentowania, szacowania i zgłaszania szkód oraz wypłaty zaliczek i odszkodowań. Ale zaczęliśmy działać jeszcze zanim szkody faktycznie wystąpiły, ostrzegając ubezpieczonych u nas i wskazując im dostępne ścieżki postępowania” – przekazała w komunikacie dyrektor zarządzająca ds. obsługi szkód i świadczeń w PZU Irmina Nowak.[NCz]

Poza tym w internecie zaroilo się od prywatnych zbiórek na rzecz poszkodowanych. Zbierane są pieniądze lub potrzebne rzeczy dla konkretnych ludzi i rodzin, lub dla całych grup.[NCz]



„Przeznaczmy około 100 mln zł na niskooprocentowane pożyczki na poziomie 1,5 proc. do 2,5 proc. na likwidację skutków powodzi” – powiedziała wczoraj szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kłoska. Te słowa nie spodobały się wielu Polakom. Do sprawy odniósł się Piotr Zgorzelski z PSL. Wicemarszałek Sejmu był gościem w audycji Radia Zet prowadzonej przez Bogdana Rymanowskiego. „Pani minister klimatu, Paulina Hennig-Kłoska proponowała niskooprocentowane pożyczki dla ofiar powodzi” – powiedział prowadzący audycję. „Nie wierzę w to panie redaktorze, skąd Pan ma takie wiadomości?” – odparował Zgorzelski. „To są oficjalne informacje, konferencja prasowa” – mówił Rymanowski. „Mnie się to nie mieści w głowie, w obliczu tragedii narodowej, proponować ludziom, którzy utracili majątek życia, pożyczkę!” – powiedział ostro polityk PSL.[NCz]

Premier Donald Tusk zadeklarował, iż ze skarbu państwa wydzielona zostanie „rezerwa 1 miliarda zł na potrzeby miejsc i ludzi poszkodowanych powodzią”. „Po dzisiejszych decyzjach rządu, każdy dotknięty dramatem związanym ze stanem klęski żywiołowej, będzie mógł zgłosić się do władz gminy, tam, gdzie mieszka, po natychmiastową pomoc. 8 tys. z tytułu pomocy społecznej i 2 tys. z zasiłku powodziowego. Łącznie 10 tys. zł” – jak podaje Kancelaria Premiera w mediach społecznościowych. Zaznaczmy jednak, że to tylko pomoc doraźna, która w założeniach ma być wypłacana w szybkim, wręcz natychmiastowym tempie. „Mówimy o tej doraźnej pomocy, że ludzie znaleźli się w dramatycznej sytuacji, bo utracili mieszkanie, część dobytku, etc. I ci ludzie mogą liczyć od dzisiaj na – po złożeniu prostych wniosków, dwóch podpisów” – zaznacza premier Tusk. Co więcej, będzie można uzyskać do 100 tysięcy złotych na remont mieszkania lub odbudowę pomieszczeń gospodarczych oraz do 200 tys. zł na odbudowę budynków

mieszkalnych. „To nie jest pożyczka, tylko to będzie także bezzwrotna pomoc finansowa” – zaznacza szef polskiego rządu.[PE]

„Pieniądze będą dostępne po zatwierdzeniu wniosku niemal od ręki” – przekazał premier. „Będziemy szybko rozpatrywali wnioski. Oczywiście po ocenie miejscowych władz, ale zasada jest taka: wszyscy mają podchodzić do tych wniosków z empatią i zrozumieniem. Nie zakładam, że będziemy mieli do czynienia z jakimiś nadużyciami. Ludzie są w rzeczywistej potrzebie” – zapowiedział Donald Tusk.[NCz]

Warto zauważyć, że jeszcze nie zostały oszacowane szkody, jakie wywołała powódź. Katakлизм może mocno odcisnąć się na naszych portfelach i doprowadzić do kolejnego wzrostu inflacji.[NCz]

Monika Wielichowska, wicemarszałek Sejmu z ramienia Koalicji Obywatelskiej, kilka lat temu ramię w ramię z „ekologami” blokowała – skutecznie – budowę zbiorników retencyjnych na tych terenach, które teraz znalazły się pod wodą. Pytany o tę kwestię Szymon Hołownia się wściekł i zasugerował, że teraz nie wolno o to pytać. W 2019 roku były plany, by na Ziemi Kłodzkiej wybudować dziewięć zbiorników retencyjnych, które miałyby uchronić tamtejszy obszar przed ewentualną powodzią. Przeciwno byli oczywiście tzw. ekolodzy, którzy „przykleili się” do niechętnych tej inicjatywie mieszkańców (budowa wiązałaby się z wysiedleniem ok. 1200 osób) i nagłośnili sprawę. Budowie zbiorników retencyjnych sprzeciwiała się także dzisiejsza wicemarszałek Sejmu Wielichowska (KO). Opór był na tyle silny, że ostatecznie budowy większości ze zbiorników zaniechano. Można tylko domniemywać, o ile mniejsze byłyby skutki dzisiejszej powodzi, gdyby inwestycję w całości zrealizowano. O tę sprawę w Sejmie pytany był marszałek Szymon Hołownia. I dosłownie się wściekł. Dziennikarzowi TV Republika zrobił mini-wykład, w którym sugerował, że takich pytań w tym momencie nie wolno zadawać i „poradził mu”, by się wziął do roboty i pomógł powodziom.[NCz]



„Jeżeli chce pan dzisiaj jątrzyć, jeżeli chce pan dzisiaj robić rozliczenia, jeżeli chce pan dzisiaj oskarżać, jeżeli chce pan partyjnych wojenek, to niech je sobie pan sam robi. My dzisiaj robimy wszystko, żeby pomóc powodzianom. Niech pan pójdzie i ma odwagę skonfrontować się z tymi, którzy dzisiaj potracili domy, potracili dobytki i powiedzieć, że pan ma teraz ochotę rozkręcić w swojej telewizji kolejną partyjną wojenkę, bo to jest dokładnie to, czego dzisiaj potrzebujemy. Ja panu powiem, że to, czego dzisiaj potrzebujemy, to rąk do pracy, potrzebujemy wody butelkowanej, potrzebujemy środków czystości, potrzebujemy środków higieny, bo ludzie nie mają co pić, nie mają się w czym umyć, ludzie potracili dobytki całego życia i o tym dzisiaj powinniśmy rozmawiać, a nie o tym, że znowu będziecie próbowali szczuć jednych Polaków na drugich” – wygłosił tyradę Hołownia. Gdy dziennikarz próbował temat jeszcze pociągnąć, Hołownia znów się odpalił. „A co pan zrobił, żeby wybudować te zbiorniki retencyjne, co pan zrobił w ostatnich latach, żeby zwiększyć bezpieczeństwo powodziowe Polski?” – zapytał. „Na pewno nie chodziłem na protesty i nie wspierałem...” – próbował odpowiedzieć dziennikarz. „Ale ja nie pytam, czego pan nie robił, pytam, co pan zrobił. Mocnym w gębie to łatwo być po szkodzie. Robi pan dzisiaj karierę, robi pan dzisiaj pieniądze na ludzkiej krzywdzie. Zachęcam pana do etycznej refleksji nad pana postawą” – zakończył emocjonalny szantaż Hołownia. Do działań Wielichowskiej oczywiście się nie odniósł.[NCz]



Niż genuński, który przyniósł wielkie opady w Polsce, wycofuje się obecnie na południowy zachód. Ostatnie oznaki jego aktywności będą obserwowane w poniedziałek na zachodzie i południu kraju – przekazał PAP Dyrektor Centrum Modelowania Meteorologicznego IMGW prof. dr hab. Mariusz Figurski. Jak przekazał, spodziewane jeszcze w poniedziałek opady będą już

dużo mniejsze od tych z poprzednich dni. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej prognozuje opad do 50 mm na dobę. Jak jednak zastrzegł szef CMM IMGW, „w tej sytuacji każda ilość wody, która będzie docierała na tereny objęte powodzią, jest niebezpieczna”.[NWP]

Profesor przekazał, że w kolejnych dniach Polska będzie już pod wpływem wyżu, który rozbudowuje się nad Europą Północną. „Ciągnie się on od Hiszpanii aż po Rosję i zablokuje oddziaływanie niżu na terenie Polski” – powiedział Figurski. Jak dodał, „w Polsce będzie piękna i słoneczna pogoda przynajmniej do najbliższej niedzieli”. „We wtorek i środę temperatury na terenie całego kraju będą dochodziły nawet do 25 st. C, w czwartek i piątek – do 23. „Co najważniejsze, nie będzie padać. Opady jedynie przelotne mogą pojawić się w środę na części wschodniej Polski oraz w czwartek w centralnej i zachodniej części kraju” – przekazał Figurski.[NWP]

Sytuację meteorologiczną na południu kraju profesor porównał do sytuacji podczas tzw. powodzi tysiąclecia z 1997 roku. Zwrócił uwagę, że analogia między tymi przypadkami dotyczy tylko cyrkulacji atmosfery: obydwie powodzie wywołane były działaniem niżu genueńskiego. Jak jednak wskazał ekspert, opady, które w 1997 roku nawiedziły Polskę i spowodowały potężne zalania, spadły w lipcu. Tymczasem obecnie stało się to w połowie września. „Znaczy to, że okres występowania takich zjawisk przesunął się” – zasugerował szef CMM IMGW. „Wcześniej niż genueńskie obserwowane były od drugiej połowy czerwca do końca sierpnia. Ta duża różnica jest prawdopodobnie związana ze zmianami klimatu, które przejawiają się również tym, że basen Morza Śródziemnego nagrzewa się dużo bardziej niż 30 lat temu. Notowany jest tam wzrost temperatury o prawie 2 st. C, w związku z czym więcej wody gromadzi się w atmosferze” – powiedział ekspert. Figurski wyraził obawę, że pod wpływem zmian klimatu niży genueńskie mogą się częściej powtarzać.[NWP]

Autorstwo: KM, SG i MS [NCz], PAP [NWP], Remigiusz Wiśniewski

[PE]

Źródła: NCzas.info [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) [\[5\]](#) [\[6\]](#) [NCz],
[PolishExpress.co.uk](#) [PE], [NaukawPolsce.pl](#) [NWP]

Kompilacja 8 wiadomości: WolneMedia.net